

"PRZEGLĄD KATOLICKI"

K. T.

**EKSPERTYZA
PSYCHIATRYCZNA**



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

EKSPERTYZA PSYCHIATRYCZNA

K. T.

W ciągu głośniejszy sprawy o zabójstwo Sary Bekker, jaka toczyła się niedawno w Petersburgu przed sądem przysięgłych, i trzymała przez dwa tygodnie w gorączkowym podnieceniu warstwy inteligentne nadnewskiej stolicy, oblegające już od godziny czwartej rano wejście do sali sądowej, izby się tam przed innymi dostać, wezwano ekspertów psychiatrów, aby sprawdzili stan umysłowy jednej z podsądnych (Siemionowej), i wypowiedzieli swe zdanie. Owóż ekspert B., którego znajomościom i doświadczeniu w zakresie chorób umysłowych sprawiedliwe należy się uznanie, wystąpił publicznie z teorią psychopatyczną, może dowcipną, lecz słabo, jak się zdaje, ugruntowaną.

Psychopaci, rzekł on, mogą pod względem władz rozpoznawczych uchodzić za ludzi zostających w stanie normalnym, rozumują logicznie, działają zupełnie prawidłowo w wielu przypadkach, ale obok tego postrzega się w nich usposobienie niezwykłe, polegające na tym, że interesa drugich osób zgoła ich nie obchodzą. Myślą tylko o sobie, zajęci są tylko sobą. Cokolwiek tyczy się ich osobistości, to silnie ich porusza, i skłania do energicznego działania; co się zaś tyczy osób, z jakimi nawet bliższe łączą ich stosunki: ojca, matki, siostry, te nie mają żadnego dla nich znaczenia; wszystko skupiają na samych sobie, na zadość uczynieniu swoim potrzebom, żądzom, namiętnościom. Za obrębem swego "ja", nie ma dla nich nic świętego; rozróżniają wprawdzie złe i dobre, lecz popełnione złe nie budzi w nich zgryzot sumienia, i nie ma sposobu, aby w nich takowe obudzić, ponieważ przedstawiają dziwną pod tym względem, a wyróżniającą ich od innych ludzi nieczułość. Zajęci tylko chwilą obecną, okazują się obojętnymi na następstwa swoich czynów. Nie można tego stanu nazwać chorobą umysłową, ale tylko brakiem, niedostatkiem psychicznym, jak nie można nazwać chorobą braku zmysłu muzycznego, albo braku zdolności oka rozróżniania jednej barwy od drugiej. Psychopaci tacy nie cofają się przed żadnym czynem występny, lecz karać ich za to nie można, bo nie są zwyczajnymi zbrodniarzami, lecz ludźmi chorymi. Nie mają oni na celu wyrządzania złego, lecz wyrządzają złe, gdyż nie są w stanie postąpić inaczej. Taka psychopatia nie daje się całkiem uchylić, lecz daje się złagodzić życiem regularnym, dobrymi higienicznymi warunkami

i względną swobodą. Życie ich swobodne w społeczeństwie jest niemożliwym; ale zamykać ich w domu wariatów może mieć nie mniej szkodliwe następstwa, jak bezwzględna swoboda, przy której wracają na dawną drogę kłamstwa, przewrotności i rozpusty (1).

Ten obraz szczególnego rodzaju psychopatii, żywo i wymownie skreślony przez znanego profesora chorób umysłowych, zrobił niemałe, jak powiadają, wrażenie na publiczności obecnej.

Czy takie umysłowe wyrodky istnieją rzeczywiście? Znajdują się niewątpliwie naukowe powagi, które na to pytanie odpowiedzą twierdząco, albowiem nie brak uczonych i nieuczonych, którzy hołdują teoriom materialistycznym. Owoż z pomienionych teorii materialistycznych wynikło twierdzenie śmiało szerzone, że ludzi pogrążonych w brzydkich nałogach, dopuszczających się ciężkich przewinień lub oczywistych zbrodni, uważać należy za chorych, działających pod wpływem nieprzepartej konieczności, zatem niepoczytalnych, a następnie nie mogących bez krzyczącej niesprawiedliwości podlegać karom za swe czyny. Taka teoria jest niemożliwą, ponieważ obala podstawy wszelkiej moralności.

Pytanie tedy, czy szczególny rodzaj psychopatii, jaką skreślił przed sądem przysięgłych prof. B., nie jest tylko modyfikacją i zastosowaniem powyższej materialistycznej teorii do pojedynczych przypadków.

Odkąd świat istnieje, ugruntowało się przekonanie, że człowiek, który należycie rozpoznaje i sądzi, który logicznie rozumuje, który złe i dobre rozróżnia, a w czynach swoich nie przedstawia rażących zbrodni od stanu prawidłowego, nie jest ani wariatem ani umysłową niedołągą, lecz posiada sumienie i wedle niego odpowiedzialnym jest za swe postęпки przed Bogiem i przed społeczeństwem.

Bóg w Piśmie świętym przemawia do Kaina: *Czemuś się rozgniewał i czemu spadła twarz twoja? Aza jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz; a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie. Lecz pod tobą będzie pożądliwość jego, a ty nad nią panować będziesz* (Gen. 4, 6. 7). I w Księdze Eklezjastyka powiedziano: *Bóg od początku stworzył człowieka i oddał go w ręce rady jego... Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano* (15, 14. 18). Na tych wyrokach Boga polega religia i moralność, bez których dobrze urządzone społeczeństwo jest niemożliwe. – I na te fundamentalne zasady targa się hipoteza naukowa, mówię hipoteza, albowiem

przypuściwszy, że istnieją w pewnych indywiduach tego rodzaju umysłowe braki, jak istnieją w porządku fizyczno-organicznym indywidua pozbawione zmysłu muzycznego i daltoniści, kto zdoła stwierdzić, że one czynią złe, bo muszą złe czynić? Tu zresztą miejsce przypomnieć francuskie przysłowie: *comparaison n'est pas raison*, podobieństwo nie jest racją. Jeden Bóg może tylko wiedzieć, czy ich dusze ogołoczone są całkiem z wolnej woli i sumienia, czy złe czynią z konieczności, czy z upodobania, jak nierządnik, gdy się stał nałogowym, oddaje się wyuzdanej rozpuście, pijak nadużyciu trunków rozpalających, a żarłok nienasyconej chęci do jadła? Kto ma nałóg, ma w nim upodobanie. Bóg jeden może wiedzieć, czy takie indywiduum nie zdołałoby jeszcze pod wpływem łaski ożyć, powstać z upadku i wstąpić na drogę cnoty, czego acz stosunkowo rzadkie, wszelako niewątpliwe istnieją przykłady. Jakim więc prawem i na jakim fundamencie może powiedzieć człowiek o drugim człowieku, że musi robić złe, choć rozróżnia złe i dobre, bo rozróżniać złe i dobre znaczy mieć sumienie, a mieć sumienie znaczy czuć się odpowiedzialnym za swoje czyny. Gdyby kto zarzucił, że choć się ma sumienie, można nie mieć dosyć wolnej woli, aby iść za jego wskazówkami, to i tu niemniej odpowiem, że Bóg jeden, ale nie człowiek wiedzieć może, w jakim znajduje się stopniu czyjaś wolna wola. Jest li ona słabą tylko, czy całkiem sparaliżowaną?

Są zapewne natury szczęśliwe, przyjmujące niby rola żyzna nasienie dobre i plon obfity wydające; i są natury opłakane, krnąbrne, nieposłuszne, uparte, do złego skłonne, podobne do roli, na jakiej wszelka praca marnieje, a chwasty bujają. Ale za tym nie idzie, ażeby natura mniej szczęśliwie wyposażona, pozbawioną była wolnej woli i działała pod wpływem konieczności.

Wiadomo, jak u nas rzadkie są w ogóle szpitale dla obłąkanych. Posiadają takowe zaledwo stolica lub większe niektóre miasta: słowem liczba ich jest tak mało wystarczającą w stosunku do ogółu ludności, iż dotknięci chorobami umysłowymi nieszczęśliwi, zwłaszcza po wsiach lub miasteczkach, zostawieni zwykle bez żadnej opieki samym sobie, błąkają się swobodnie od domu do domu, i przenoszą się bez przeszkody z miejsca na miejsce. Między nimi spotykać można maniaków, monomanów, melancholików, idiotów, lecz niełatwo spotkać takie formy obłąkania jak szał chwilowy, jak obłąd utajony, jak raptowne, nieprzeparte popędy do zabójstwa i samobójstwa, jak skażone gusta, popychające pewne indywidua do odgrzebywania trupów po cmentarzach, i sprawiania z nich sobie uczt Thyestowych.

Niech powiedzą księża pracujący na parafiach wiejskich i lekarze praktykujący na wsi, którzy zostają w codziennej niemal styczności z ludem, czy często spotykali wyżej pomienione formy cierpienia umysłowego? Może w ciągu długich lat pracy swojej, żaden nie widział takowych ani razu. Bo iżby je postrzegać, trzeba innych warunków; trzeba warunków, jakie się napotykają dopiero między proletariatem miast wielkich: Berlina, Londynu, zwłaszcza Paryża. Tu znaleźć można liczne indywidua, których nie obmyła woda chrztu świętego, którzy o religii mniej jeszcze wiedzą niż poganie, i żyją gorzej niż poganie. Klasy zaś wyższe, w gruncie nie lepsze, pod maską ogłady i wykwinnych manierów, oddychając nieraz od lat najmłodszych zatrutą atmosferą złych przykładów, oddają się częstokroć potwornym nadużyciom. Cóż więc dziwnego, że tu system nerwowy długo podrywany i psuty, wytwarza formy cierpienia umysłowego rzadkie, nie bez udziału może wpływów demonicznych. Racjonalizm, który wszystko tłumaczy drogą przyczyn naturalnych, śmieje się z rzeczonych wpływów, uważa je za przesady. Nie ma zapewne powodu tłumaczyć za pomocą przyczyn nadprzyrodzonych tego, co się daje sposobem naturalnym wytłumaczyć. Cóżkolwiek bądź nie ulega wątpliwości, że tu się postrzegają owe przerażające kształty obłąkania, jakie się niełatwo gdzie indziej przytrafiają.

Nie przeczę, iż obłąd religijny można napotykać niemal zarówno między klasą wyższą i niższą, między mieszkańcami wielkich miast europejskich, i pod lichą strzechą niejednego wiejskiego zakątka. Ale niech nam wskażą osobę cnotliwą, prawdziwie pobożną, a zwłaszcza świętą, co by podlegała tej formie cierpienia umysłowego, a tym bardziej którykolwiek, z wyżej pomienionych, mniej zwyczajnych form jego. Dowód, że cnota, pobożność i świątobliwość idą zawsze w parze ze zdrowym rozumem, i najlepiej utrzymują równowagę władz umysłowych. Jest niewątpliwie mistyka krain światłości, jak jest mistyka królestwa ciemności. Kto przypuszcza jedną, musi tym samym przypuszczać drugą. Lecz chrześcijanina broni od zbłąkania się na manowce nauka Kościoła, przestrogi i wskazówki duchownych przewodników.

Teraz wracając do przedmiotu tj. do sprawy o zabójstwo Sary Bekker i do ekspertyzy psychiatrycznej, zwracam na to uwagę, iż sama podsądna (Siemionowa), z powodu której wypowiedziana była świetna mowa prof. B. postarała się o to, ażeby zbić jego twierdzenie. Albowiem ze łzami błagała sędziów o wyrok łaskawy, obiecując poprawę życia i powrót na drogę uczciwości i cnoty. A więc nie tylko czuła, że źle robiła, ale czuła w sobie dosyć

siły moralnej, aby daną, w tej chwili przynajmniej szczerą obietnicę do skutku doprowadzić. Gdyby miała odpaść w uprzednie grzechy, co jest możliwe, to dowodziłoby tylko, iż niepodobną jest prawie rzeczą podnieść się z upadku bez wielkiego i trwałego wysiłku woli i pomocy nadprzyrodzonej, lecz nie dowodziłoby wcale, ażeby miała odpaść pod wpływem mniemanej konieczności.

K. T.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki". Rok dwudziesty trzeci. Dnia 8 stycznia 1885 r., Nr 2 (1885), ss. 17-19. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Przypisy:

(1) "Nowosti" Nr 336; i "Kraj" Nr 50.

(a) Por. 1) "Przegląd Katolicki", K. T., a) [Złe książki, samobójstwo i cywilizacja.](#) b) [Religia i wyższe wykształcenie.](#) c) [Złe zwyczajne i złe nadzwyczajne.](#) d) [Rozkosz i boleść.](#) e) [Corruptio optimi pessima.](#)

2) Ks. Dr Jan Szymeczko, [Etyka katolicka.](#)

3) Ks. J. B. Delert, [Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgia.](#)

4) Ks. Dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Etyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#)

5) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej.](#)

6) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [Katechizm mniejszy czyli Nauki Chrześcijańska krótko zebrana \(Compendium Doctrinae Christianae\).](#) b) [Wykład nauki chrześcijańskiej. Katechizm większy \(Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae\).](#)

7) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, [Uwielbienia łaski Bożej.](#)

8) Ks. Kazimierz Naskręcki, a) [Credo. Krótkie nauki o prawdach wiary katolickiej.](#) b) [Dekalog. Krótkie nauki o przykazaniach.](#) c) [Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach świętych i modlitwie.](#) d) [Liturgia, czyli wykład obrzędów kościelnych w krótkim zarysie.](#)

9) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)

10) O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia.](#)

11) Ks. Wiktor Cathrein SI, a) [Katolicki pogląd na świat.](#) b) [Socjalizm, badanie jego podstaw i możliwości.](#)

12) Ks. Franciszek Kwiatkowski SI, [Filozofia wieczysta w zarysie.](#)

13) Ks. Dr Alojzy Jougan, a) [Historia Kościoła katolickiego.](#) b) [Liturgika katolicka czyli wykład obrzędów Kościoła katolickiego.](#)

14) Kardynał Gousset, Arcybiskup w Reims, [Teologia moralna dla użytku spowiedników.](#)

(Przyp. od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018